



FRANKLIN ROOSEVELT, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych żeni się z milionerką amerykańską.



ETHEL DU PONT, milionerka amerykańska, narzeczona syna prezydenta Ameryki.

ROK XIV.

PIATEK, 4-go GRUDNIA 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 338

Edward VIII

Małżeństwo z p. Simpson pretekstem do rezygnacji z tronu?

nie chce być królem

Ks. Yorku nie udzielił jeszcze odpowiedzi, czy zgadza się na objęcie tronu

LONDYN, 4 grudnia.

Kryzys konstytucyjny w Anglii, spowodowany planami małżeńskimi króla Edwarda osiągnął swój punkt kulminacyjny i zdaje się, w ciągu dnia dzisiejszego zostanie zlikwidowany. Według pogłosek, które do opinii publicznej docierają z pałacu Buckinghamskiego, KRÓL EDWARD NIE ZAMIERZA OD SWOJEJ DECYZJI ODSZYSTACIĆ.

Uchodzi już niemal za pewne, że król Edward zrezygnuje z tronu i poślubi panią Simpson jako księżną Kornwalii.

Konferencje, które król Edward odbywał wczoraj ze swoim bratem księciem Yorku dotyczyły jego

PRAWDOPODOBNEJ ABDYKACJI.

Nie wykluczone jest jednak, że w ostatniej chwili, rząd, aby nie dopuścić do tej ewentualności, zgodził się na kompromis w myśl którego,

KRÓL POŚLUBI PANIĄ SIMPSON,

ale zrzeknie się praw sukcesyjnych dla swego ewentualnego potomstwa.

Punkt ciężkości obecnej sytuacji spoczywa obecnie na odcinku parlamentu, gdyż w myśl konstytucji abdykacja może nastąpić jedynie za zgodą izb parlamentarnych, zarówno metropolii, jak i dominiów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że konserwatywna Anglia nie może wybaczyć pani Simpson jej drugiego już z rzędu rozwodu. W kołach wtajemniczonych i zbliżonych do osoby króla Edwarda twierdzą poza tym, że CAŁY KONFLIKT WYWOŁANY ZOSTAŁ PRZEZ MONARCHE ANGIELSKIEGO ROZMYŚLNIE.

Zwracają tu uwagę na to, że Edward już dawno nosił się z zamiarem abdykacji, a obecnie wystąpił ze swoimi

Snieżyca w Alpach

spowodowała olbrzymie straty

Grenoble, 4 grudnia.

(PAT) Wielkie śniegi, jakie spadły wczoraj w Alpach, poczyniły znaczne szkody, szczególnie w Sabaudii. Cały okręg pozbawiony jest światła. Przerwana jest również komunikacja telefoniczna.

Straty, spowodowane przez śnieżyce, sięgają wielu milionów franków.

Syn Mussoliniego żeni się

Paryż, 4 grudnia.

(PAT) Havas donosi z Rzymu: Starszy syn Mussoliniego Vittorio zaręczył się z panną, pochodzącą z Mediolanu.

Ślub odbędzie się w styczniu 1937 r. Jednocześnie też odbędzie się ślub jego brata stryjecznego Vito Mussolini również z mediolanką.

planami małżeńskimi, aby mieć pretekst do zrealizowania swoich dawnych już zamierzeń.

Sytuacja wyjaśni się w ciągu dnia dzisiejszego. Pogłoski o zamierzonej ab-

P. Simpson jest rozgoryczona i opuszcza Anglię

Nie chce być przyczyną wstrząsów i abdykacji króla

Londyn, 4 grudnia.

Oczy całej Anglii zwrócone są obecnie w kierunku jednej osoby, która stała się bohaterką kryzysu konstytucyjnego

OPINIA PUBLICZNA JEST PODZIELONA

Część wypowiada się za królem, natomiast poważny odłam występuje przeciw małżeństwu

Londyn, 4 grudnia. (PAT).

Cała prasa angielska omawia dziś kwestię ewentualnego małżeństwa króla pod kątem widzenia abdykacji, jako skutku takiego małżeństwa. Niektóre dzienniki, jak „Daily Express” i „Daily Mail” bronią króla, błagalnie zwracają się do niego i do rządu, aby nie dopuścił do abdykacji, która byłaby nieszczęściem dla całego imperium.

„News Chronicle” w dalszym ciągu trwa przy swoim poglądzie, że król

w imperium. Jest nią p. Simpson, kobieta 40-letnia, o fascynującej urodzie, którą król Edward poznał jeszcze w czasie swojej podróży po Stanach Zjednoczo-

nych. Jest nią p. Simpson, która król Edward poznał jeszcze w czasie swojej podróży po Stanach Zjednoczo-nych. Jest nią p. Simpson, która król Edward poznał jeszcze w czasie swojej podróży po Stanach Zjednoczo-nych. Jest nią p. Simpson, która król Edward poznał jeszcze w czasie swojej podróży po Stanach Zjednoczo-nych.

nowisko wyczekujące i nie udzielił jeszcze królowi swojej pozytywnej odpowiedzi, czy zgadza się na objęcie po nim tronu angielskiego.

Pani Simpson zaniepokojona obecną sytuacją zamierza podobno wyciągnąć się z widowni publicznej i jak donoszą, miała rzekomo skłaniać króla Edwarda do zaniechania planów małżeńskich.

Pani Simpson postanowiła podobno Anglię opuścić i zamówiła już kabine na okręcie „Queen Mary”, który w najbliższych dniach odpływa do Ameryki. Miała ona oświadczyć, że nie chce być przyczyną wstrząsów państwowych Anglii, oraz abdykacji króla. W wielkim rozgoryczeniu oświadczyła swoim przyjaciołom, że nigdy już więcej do Anglii nie wróci.

Z innych stron natomiast oświadczają, że pani Simpson pozostałaby w Ameryce tylko do maja i wróciłaby do Anglii już po uroczystościach koronacyjnych, oczywiście w tym wypadku, gdyby król Edward zachował koronę.

Niemcy dowodzą flotą powstańczą

Na froncie madryckim bez zmian

Madryt, 4 grudnia.

(PAT) Ministerstwo wojny komunikuje: Dziś miała miejsce ożywiona działalność lotnictwa. Powstańcy usiłowali dokonać lotów nad Madrytem, lecz zostali zmuszeni do ucieki przez samoloty rządowe, które bombardowały Carabanchel i pozycje artylerii powstańczej.

Walencja, 4 grudnia.

(PAT) Ze strony rządowej komunikują, że część załogi okrętu powstańczego

„Uadker”, która przeszła na stronę rządu udzieliła ministerstwu marynarki i lotnictwa w Walencji następujących informacji:

Transporty zagraniczne często przybывают do Ceuty. Ostatni transport, składający się z 400 Niemców przybył 25 listopada na pokładzie statku „Cabors”.

Wywiadowczą służbę na morzu pełnią okręty włoskie i niemieckie. Marynarze oznajmili ponadto, że okręty „Canarias”, „Cervera” i „Canovas del Castello” dowodzone są przez oficerów niemieckich i włoskich.

Madryt, 4 grudnia.

(PAT) Ze strony rządowej komunikują, że po 48 godzinach ożywionej walki na froncie madryckim nastąpiło uspokojenie.

Pozycje obu stron nie uległy zmianie. „Milicja ludowa” pochowała na odcinku Moncloa 50 marokańczyków, zabitych podczas wczorajszych walk. Silny patrol powstańczy, który usiłował przebiec się na lewym skrzydle wojsk rządowych na odcinku Villat Verde został zaatakowany i poniósł ciężkie straty.

Na północny zachód od stolicy wojska rządowe udaremniły natarcie powstańców, którzy usiłowali opanować Rosę, wiodącą do la Coruna.

Waszyngton, 4 grudnia.

Z powodu demonstracji przed ambasadą niemiecką w Waszyngtonie, 5 osób skazano na grzywnę w wysokości 100 dolarów lub 30 dni aresztu. Ponadto za demonstracje antyniemieckie skazano 44 marynarzy na 10 dni aresztu.

Po krwawych rozruchach w Bejrucie

Miasto otoczone zasiekami z drutu kolczastego

BEJRUT, 4 grudnia. (PAT).

Jak donoszą z Trypolisu (Syryjskiego) władze zdołały przywrócić porządek, jednak wzburzenie panuje w dalszym ciągu.

Centrum miasta otoczone jest wojskiem i zasiekami z drutu kolczastego. Również wstrzymano komunikację między Trypolisem a innymi miastami.

Władze wydały komunikat zaprzeczający wiadomości jakoby samoloty wojskowe bombardowały Trypolis, rujnując kilka domów.

Liczba ramnych nie przekracza stu, w tym kilkunastu policjantów i żandarmerii. Liczba zabitych, jak dotychczas wynosi 6.

Pomoc najbiedniejszym jest naszym obowiązkiem

Ostatnie chwile Zacharowa

Przewidując bliską śmierć, wzniecił pożar w swej rezydencji, aby zniszczyć rewelacyjne dokumenty, dotyczące zbrojeń światowych. Tajemnica małej wioski, w której odbywał narady współczesny „bóg wojny“

(z) Sir Basil Zacharow, największy sprzedawca broni na przestrzeni ostatnich 50-ciu lat, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, poczuł, że zbliża się jego koniec. Przed odejściem z tego świata zapragnął on zniszczyć wszelkie kompromitujące ślady swego awanturniczego żywota. W swym pałacu na ul. Gauthie w Paryżu Zacharow spalił wszystkie dokumenty, które mogły kompromitować nie tylko jego, ale cały szereg ministrów i magnatów przemysłowych, z którymi przyjaźnił się od lat. Wypadek sprawił, że pływające papiery wypadły z kominka na podłogę i zapaliły dywan. Zanim nadjechała straż, ogień został ugaszony. Sir Basil sam się o to postarał.

Był to jedyny pożar, który Zacharow ugasił w swym życiu. Zajmował się on bowiem głównie wznicianiem pożarów...

W 1933 roku silna natura przewyciężyła chorobę i Sir Basil Zacharow przeżył jeszcze 3 lata.

Człowiek ten miał jakieś przysłowio-we szczęście. Poincaré wiele lat temu, mawiał nieraz w kuluarach parlamentu:

— Jeśli kiedykolwiek zostanie premierem, każę w ciągu 24-ch godzin rozstrzelać Basila Zacharowa.

Młody energiczny polityk został

premierem, a w trzy tygodnie później osobiście wręczył Bazylemu Zacharowowi wielki krzyż Legii Honorowej.

Na przestrzeni ostatnich 5 dziesiątków lat wszędzie, gdzie wybuchł poważny przewrót państwowy na tle uzbrojenia — wspomiano nazwisko Zacharowa. Rozruchy na Bałkanach? Niepokoje w angielskich kołach politycznych? Niemcy budują 20 nowych okrętów wojennych (przed wojną światową); niezwłocznie Anglia przystępuje do budowy 25-ciu, a Francja 30-tu. Za kulami tych wszystkich wydarzeń stał Zacharow, niezależnie od tego czy na porządku dziennym były zbrojenia angielskie, chińskie, francuskie, czy amerykańskie.

W ostatnich latach Zacharow mieszkał w małej wiosce francuskiej Balincourt, liczącej zaledwie kilkuset mieszkańców. Rezydencji swej nie opuszczał prawie nigdy, przyjmował natomiast u siebie możnych tego świata.

Zacharow żył tu samotnie. Prócz niego i służby mieszkała w pałacyku tajemnicza kobieta w wieku lat 54-ch. Zacharow podawał ją za swą siostrzenicę, złośliwi twierdzili jednak, że jest to jego nieślubna córka.

Gdy „człowiek, fabrykujący wojny“, opuszczał ściany swego pałacu, co o-

statnio zdarzało się coraz rzadziej — towarzyszyli mu dwaj olbrzymiego wzrostu mężczyźni, przypominający typy z amerykańskich filmów o gangsterach. Oni to wspólnie z 6-ma atletycznej budowy Hindusami, nie znającymi ani słowa po francusku, strzegli schorzonego magnata.

W pałacyku noc zapadała bardzo wcześnie. Czuwali tylko Hindusi. Z gabinetu Zacharowa widać było światło nieraz do samego świtu. Tam czynił obliczenia krążowników, łodzi podwodnych i wszelkich narzędzi śmierci, których dostarczał całemu światu. Tam badał mapę geograficzną, namyślając się nad tym, gdzie wywołać kolejną rewolucję.

Długie godziny spędzał Zacharow przy oknie. Co widział w ciemności nocy? Czy szeregi trupów, którymi uśiła swą drogę, czy lzy i ból milionów osieroconych wdów, matek i dzieci? Czy przemysłowi nad nowymi skandalicznymi spekulacjami, które siały dokoła śmierć i zniszczenie, pomnażając równocześnie jego fortunę?

Dziś już nikt o tym nie wie. Sir Basil Zacharow, „dostawca szybkiej masowej śmierci“ zamknął swe oczy na wieki.

Lekarz skoczył z samolotu do morza aby uratować od śmierci załogę okrętu. — Cudowne ocalenie marynarzy, którzy ulegli masowemu zatruciu

(.) Na angielskim parowcu, handlowym „Hampshire“, płynącym z Adenu do Singapooru, wybuchła jakaś nieznaną, straszliwą chorobą. Z kilkunastu ludzi załogi jedynie sternik i radiotelegrafista nie zostali zarażeni, pozostali marynarze wili się w okropnych boleściach.

Ponieważ działo się to w odległości kilkuset kilometrów od lądu wysłano tam niezwłocznie iskrową deszę, miedząc, że na okręcie grasuje cholera. Tymczasem okręt, pozostawiony tylko na łasce sternika, nie mógł oprzeć się burzliwej fali morza i mogło mu grozić utonięcie, gdyby nie nadeszła natychmiastowa pomoc. Cóż, kiedy z przejeżdżających obok okrętów żaden marynarz nie chciał przesiąść się na okręt, na którym szalała zaraza.

Wtedy zgłosił się na ochotnika pewien młody lekarz, dr. Jowels, pomocnik naczelnego lekarza szpitala cholearycznego w Singapooru. Zdecydował się on polecieć nad okręt i skoczyć ze spadochronem. Ryzyko było wielkie, tym bardziej, że lekarz nie tylko nie umiał skakać ze spadochronem, ale w ogóle nigdy nawet nie latał aeroplanem. Bohaterski lekarz był jednak za to dobrym pływakiem i miał nadzieję, że skoczywszy w morze obok okrętu, zdoła dopłynąć mimo rekinów, które w tam tych okolicach często towarzyszą okrętom na pełnym morzu.

W 2 godziny po otrzymaniu depeszy dr. Jowels wystartował na samolocie wojskowym, zaopatrzonego w spadochron i ratunkowy pas korkowy. Znalazłszy się nad okrętem dr. Jowels skoczył w morze z wysokości 300 metrów. Spadochron rozwinął się normalnie i lekarz po wywikłaniu się z pod płótna i sznurów spadochronu, dopłynął szczęśliwie do zadumionego okrętu.

Dr. Jowels zabrał się od razu do akcji ratunkowej. Okazało się, że trzech marynarzy znajdowało się w stanie agonii, inni zaś mialali się w straszliwych boleściach. Wprawny okiem lekarz ocenił, że ma tu do czynienia nie z chodera, ale z masowym zatruciem. Na szczęście, w okrętowej apteczce znalazł pomoc lekarską i zaczął wypompowywać zawartość żołądków najbardziej osłabionych pacjentów.

Po trwałych całą noc mozolnych

wysiłkach, w których mu pomagał radiotelegrafista, większość załogi została uratowana. Umarło jedynie trzech marynarzy. Jak się okazało następnie z zeznań kapitana, wyprawił on ucztę z racji swych imienia. Podczas uczyty poczęstował wszystkich rumem z beczulki, zakupionej ongiś na Jamajce. Rum widocznie był zatruty, gdyż po wypiciu

wszyscy dostali bólesci, sędził jednak, że to atak cholery. Jedynie radiotelegrafista i sternik, którzy wtedy pełnili służbę i mieli dopiero później otrzymać swoją porcję rumu, uniknęli zupełnie przypadkowo zatrucia.

Dzielny lekarz oraz radiotelegrafista okrętu „Hampshire“ zostali odznaczeni za swoją odwagę krzyżem zasługi.

Wojna o wyspy koralowe

Naturalne lotniska na Oceanie Spokojnym

(sb) Między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią toczy się obecnie „wojna“ o niewielkie wysepki, znajdujące się na Oceanie Spokojnym. Chodzi tu o 5 wysp koralowych, które jeszcze przed kilku laty były uważane za bezwartościowe. Obecnie nabrały one kolosalnego znaczenia.

Leżą one w połowie drogi między Ameryką a Australią i stanowią niekiedy most dla samolotów, lecących z jednej do drugiej części świata. Ich znaczenie strategiczne jest kolosalne. Okazuje się, że wyspy koralowe tworzą naturalne lotniska, są bowiem równe i płaskie. Są

one narażone na zamieszkanie. Wkrótce będzie tam osadzona załoga techniczna do obsługi samolotów i stacji benzynowej.

Na tych pięciu wyspach już w 1888 roku kapitanowie statków angielskich załknęli flagi Wielkiej Brytanii. Według prawa amerykańskiego wyspa należy do tego państwa, które faktycznie objęło ją w posiadanie, a więc skolonizowało i eksploatowało.

„Wojna“ o te wyspy między Ameryką a Anglią nie będzie jednak miała krwawego przebiegu i oba państwa załatwią spór na drodze polubownej.

Rekordy sportowe kaleki

Bezręki kierowca samochodu marzy o karierze pilota

(z) Rzadki okaz, dosłownie charakteryzujący „zwycięstwo ducha nad ciałem“ i zdolność człowieka do przystosowania się stanowi 20-letni mieszkaniec angielskiego miasteczka prowincjonalnego Lichfield, Alfred Miers.

Młodzieniec nie posiada obydwu rąk od dnia urodzenia, lecz mimo tego kalesctwa prowadzi życie niemal całkowicie normalnego człowieka. Drobą uporzeczywych ćwiczeń rozwinął swe ciało do tego stopnia, że nogi, podbródek i zęby zastępują mu doskonale ręce. Alfred sam się myje, ubiera, goli, zawiązuje krawat...

Jedyną przeszkodę, które nie może opanować w swej garderobie, stanowią guziki. Młody kaleka pisze przy pomocy nóg i podobnie jak jego rówieśnicy, z zamiłowaniem uprawia sport. Posiada

on nawet kilka dyplomów i nagród, uzyskanych za pływanie i nurkowanie. Gra też w ping-ponga, trzymając łopatkę w zębach albo też między ramieniem a podbródkiem.

Od najmłodszych dziecinstwa Alfred Miers zdradzał wielkie zamiłowanie do wszelkiego rodzaju mechanicznych środków komunikacji. Jako młody zupełnie chłopiec zainteresował się sportem samochodowym i nauczył się kierowania nogami. Jest on tak dobrym i ostrożnym kierowcą, że mimo swej ułomności, uzyskał prawo jazdy. Obecnie Miers nosi się z zamiarem zdobycia świadectwa pilota i wierzy, że i tutaj nogi zastąpią mu całkowicie ręce, tak że będzie mógł nie gorzej od normalnych ludzi kierować samolotem.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: „Ślesknoty Ślęzak“ w Radlinie, „Zapomniany 4“ w Łodzi, „Zakopanka - Dzikuska“ i „Samotna 40“ w Zakopanem mają listy do odebrania w redakcji „H. Expressu“. Wymienieni adresaci zechcą podać swój dokładny adres i przysłać znaczek na porto. W kopercie listu należy umieścić dopisek: „w sprawie listu“, celem przyspieszenia wysyłki korespondencji.

„PYTAJNIK“ Z NOWEGO SĄCZA. List dla wymienionej adresatki przesyłam. Co się zaś tyczy Pana, drogi marzyciela — to winien Pan stapać po ziemi i nieco mniej bując w obłokach. Przedewszystkiem jednak sprawa ugruntuowania Pańskiego bytu. Posłada Pan zawód o olbrzymich możliwościach. Kreślić i tworzyć nowe części maszyn — czy to nie jest piękne, czy to nie daje pola do twórczej i samodzielnej pracy, pracy niemal artystycznej? Żyjemy dziś wszyscy pod władzą maszyny — Pan posiada dar tworzenia tych maszyn.

Słyszał Pan zapewne i interesował się działem zdobnictwa metalowego. O pięknych wykończeniach portali, bram, okuć drzwi i poręczy — zrobionych z żelaza, ale pomysłanych i wykonanych przez artystę. Niech Pan zakłynie piękno, jakie płaszcze w duszy — w twardej metal. Kształcił się w malarstwie teraz — jest nieco ryzykowne. Przede wszystkim niewłaściwość, czy niewłażliwość zdolności mogą być równoznaczne z talentem. Miernot jest dość i przymierają głodem. Niech Pan nie zarzuca tej dziedzinie sztuki, niech Pan się kształci, ale traktuje malarstwo raczej jako przyjemne wychnienie po pracy — jako rozrywkę miłą dla siebie i swolch najbliższych.

Co się zaś tyczy kobiet — to niech Pan nie szuka arifolów. Są takimi samymi członkami społeczeństwa, tak samo zgnębionymi troskami zmartwieniami jak każde z nas. Jeżeli zatem podchodzą niekiedy do rozmaitych zagadnień nieco materialistycznie — to poprostu dlatego, że życie tak je wykształciło i tego leci nauczyło. Zresztą nie wątpię w to, że znajdzie Pan taką kobietę, która pokocha Go sercem całym i będzie Mu odpowiadała zarówno pod względem duchowym i intelektem.

Powinien Pan przede wszystkim zabrać się do pracy, a później utofić sobie życie osobiste, starając się dobrać sobie odpowiednio miłe towarzystwo. Zbytnie odesparowanie się od ludzi może być faeno poczytywane za dźwactwo. Młodość ma swoje prawa, a jednym z nich jest chęć zaznania radości życia.

„MINERWA“ Z KALISZA. Droga moja, co do książki o Jaka Pani pyta — należy przewertować katalog w czytelni. Ponieważ nie podała Pani dokładnie o co chodzi trudno mi narazie przypomnieć sobie bohaterkę tego typu jakiej ja interesuje. Jak się winna zachować w towarzyskiej kobiecie, ażeby mężczyzna nazwał ją kobietą wartościową? Przede wszystkim należy być rzeczywiście wartościową, a przynajmniej starać się być taką; albowiem na biliterze każdy się rychło pozna. Należy posiadać pewną erudycję, inteligencję, rozsadek, wiedzę, pracować w jakiejkolwiek dziedzinie z dodatnimi rezultatami, pracować twórczo, brać udział w życiu społecznym, być miłą w towarzystwie, jednocześnie wesołą, sympatyczną, matra i poważną, umieć samej znaleźć umiar w każdej rzeczy. Oczywiście podane powyżej zalety mogą nie występować wspólnie. Można zdobyć szacunek wybijając się tylko na jednym polu, w jednej dziedzinie. W każdym razie trzeba pilnie i usilnie nad sobą pracować.

Drugie pytanie Pani brzmi: jakich kobiet poszukują dzisiejsi mężczyźni, rozsądni, mając na myśli cel matrymonialny?

Myślę, że przedewszystkiem takich, które się kocha, o ile nie posiadają one rażących wad. Po za uczuciem miłości podobnie się będą kobiety, łączące czar i urok kobiecości z rozsądkiem i inteligencją. Kobiety, które posiadają jednocześnie własniany urok podłotka i nową matrony, oczywiście umiejąc użyć tych zalet w odpowiedniej chwili i miejscu. Nie koniecznie ładne, ale za to miłe, sympatyczne, wesołego usposobienia, dzielne, pracowite, nie myśjące o fatalaszkach, ale czyste, schludnie i gustownie ubrane, dobrego serca i charakteru. — Kobiety, które potrafią być jednocześnie szczerymi towarzyszkami, przyjaciółkami, siostrami, kochankami i matkami...

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci!

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne

Punkty sprzedaży choinek

Lódź, 4 grudnia.

(k) W najbliższych dniach rozpocznie się w Łodzi doroczna sprzedaż choinek, w związku z czym ustalono już kilkadziesiąt punktów sprzedaży choinek oraz ozdób choinkowych.

Punkty sprzedaży rozmieszczone są na targowiskach, na ulicach i placach w ten sposób, aby nie tamowały ruchu ulicznego, a gęstość ich pozwoli mieszkańcom poszczególnych dzielnic łatwo i bez straty czasu nabyć tradycyjne drzewka.

Kandydaci na ławników w Radzie Miejskiej

Pożegnane posiedzenie Rady Przybocznej

Lódź, 4 grudnia.

(v) W związku z odrzuceniem protestów przeciwko wyborom, w łonie stronnictw, które zdobyły większość w nowej Radzie Miejskiej, toczą się obecnie narady nad obsadzeniem stanowisk ławników.

Przydział ilości ławników dla poszczególnych frakcji, odbywa się syste-

mem de Hondta i jest proporcjonalny do liczebności poszczególnych frakcji.

Rada Miejska liczy 72 radnych i może wyłonić 8 ławników. Ponieważ PPS i klasowe Zw. Zawodowe zdobyły największą ilość mandatów — 34, z podziału przypada dla nich 4 ławników, drugą skolei największą frakcją tworzy Obóz Narodowy ze swymi 27 mandata-

mi. Wybierają oni 3 ławników. Bund, który zdobył 6 mandatów wyłoni 1 ławnika. Blok Żydowski ze swymi 3 mandatami i Sjonści z 2 mandatami nie wybierają ławników.

Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu PPS i klasowych zw. zawodowych wyłoniono kandydatury czterech ławników, którymi zostaną p. Bronisław Kruczkowski, Stanisław Goliński, Mieczysław Zdziechowski i Edward Gancke.

Bund prawdopodobnie zgłosi jako kandydata na ławnika dr. Henryka Welshoffa. Kandydatury z ramienia Obozu Narodowego nie są jeszcze ustalone.

Główna Komisja Wyborcza, mimo zatwierdzenia wyborów, nie zostaje jeszcze rozwiązana, gdyż mężom zaufania stronnictw które złożyły protesty, przysługuje zaskarżenie decyzji, p. wojewody do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w okresie 2 miesięcy.

Formalnie zatem Główna Komisja Wyborcza będzie urzędowała do dnia 2 lutego. Zaskarżenie decyzji p. wojewody nie wstrzymuje jednak zwołania posiedzeń Rady Miejskiej.

Decyzja, co do terminu pierwszego posiedzenia jeszcze nie zapadła.

**

W poniedziałek, dn. 7 grudnia odbędzie się ostatnie posiedzenie Tymczasowej Rady Przybocznej. Porządek dzienny obrad przewiduje m. inn. zagajenie i odczytanie komunikatu o zatwierdzeniu wyborów, przyjęcie do wiadomości postanowień tymczasowego prezidenta w zastępstwie rady miejskiej, sprawozdanie z działalności rady przybocznej, sprawozdanie komisji rewizyjnej, wolne wnioski i pożegnanie.

Umysłowo-chora podpałała dom

Władze umorzyły dochodzenie, przesyłając podpalaczkę do zakładu

Lódź, 4 grudnia.

(gr) — W kolonii Zakrzyn w województwie łódzkim wybuchł pożar. Po kilkugodzinnej akcji miejscowej straży ogniowej nie udało się uratować zagrody Henryka Fara, gdzie spłonął doszczętnie dom mieszkalny. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, gdyż domownicy wyniesieni byli przez sąsiadów w czasie pożaru.

Dochodzenie policyjne ujawniło, że źródło ognia znajdowało się na strychu. Dalej stwierdzono, że ogień został podłożony przez zbrodniczą rękę.

Po mozolnych poszukiwaniach ujęto podpalaczkę. Była nią Natalia Milnikiel, którą widziano w pobliżu zagrody Fary w dniu pożaru.

Milnikielową przesłano do sądziego śledczego. Okazało się jednak, że podpalaczka jest od szeregu lat umysłowo-chora i ze zbrodniczego swego czynu swego nie zdawała sobie absolutnie sprawy. Po badaniach psychiatrycznych kobietę zwolniono z więzienia i sprawa o podpalenie zostanie prawdopodobnie umorzona.

Milnikiel przesłana zostanie do zakładu dla psychicznie chorych.

Zdarzenia i wypadki doby (b agłej

Lódź, 4 grudnia.

— Ludwika Bartosik, zamieszkała przy ulicy 11-go Listopada Nr. 10, zmarła nagle w mieszkaniu sąsiada, Władysława Szoslanda. Lekarz stwierdził śmierć wskutek ataku serca.

— Przy zbiegu ul. Lutomierskiej i Wesolej najechany został przez furgon, rowerzysta, Edmund Stolarski (Grabowa 4). Rower został całkowicie połamany, Stolarski odniósł potłuczenie nogi. Winnego przejechał, Łajzera Berkowicza (Mickiewicza 3) pociągnięto do odpowiedzialności.

— Przy ulicy Gdańskiej Nr. 143 napila się w celu samobójczym esencji octowej 20-letnia Stanisława Jaroszevska, zam. w Bydgoszczy przy ulicy Sieradzkiej 33.

— Na ulicy Sienkiewicza Nr. 109 otrul się kwasem solnym Stefan Wiśniewski, zamieszkały przy ulicy Trenknera Nr. 60. Desperata przewieziono do szpitala.

Protest klasowych związków w sprawie angażowania robotników sezonowych. — Zatargi w fabrykach łódzkich. — Akcja woźniców

Lódź, 4 grudnia.

(k) Do zarządu miejskiego udała się wczoraj delegacja klasowego związku sezonowców w osobach pp.: Kantora, Jakubczyka oraz przedstawiciela OKZZ, p. Walczaka, interweniując w sprawie zatrudnienia robotników sezonowych w okresie zimowych miesięcy.

Chodzi mianowicie o to, że na ogólną liczbę 220 sezonowców, którzy zostali zaangażowani na zimę, z klasowego związku przyjęto tylko kilkunastu.

Delegacja wniosła w związku z tym protest, domagając się, aby przyjęto więcej członków związku klasowego.

P. wiceprezydent Kozłowski oświadczył delegacji, że nie może w tej sprawie nic uczynić.

★

W inspekcji pracy odbyła się w dniu wczorajszym konferencja w sprawie zlikwidowania długotrwałego strajku okupacyjnego w fabryce b-ci Cytryn, przy ul. Wołborskiej 44.

Mimo kilkugodzinnych pertraktacji porozumienia nie osiągnięto, gdyż firma w dalszym ciągu nie chce się zgodzić na podział pracy, obstając przy redukcji kilkunastu robotników.

Strajk okupacyjny trwa.

★

Jak wiadomo, centralne stowarzyszenie właścicieli wozów i dorożek wypowiedziało umowę zbiorową w przemyśle przewozowym, zatrudniającym około 7.000 osób.

Związki zawodowe nie chcą dopuścić do stanu bezumownego, to też podjęły energiczną akcję, celem zlikwidowania zatargu i zawarcia nowej umowy na takich samych warunkach.

Dla omówienia obecnej sytuacji zwołane zostało na nadchodzącą niedzielę, dnia 6 b. m., ogólne zebranie woźniców, stangretów i robotników przemysłu przewozowego, na którym proklamowany będzie strajk, o ile pertraktacje w sprawie zawarcia nowej umowy nie dadzą rezultatu.

★

W fabryce pończoszniczej Taitel-

Kontrola sprzedaży mleka

Lódź, 4 grudnia.

(v) W związku z zakazem sprzedaży mleka niebutelkowanego na terenie komisariatów VII i X — władze sanitarne wyznaczyły specjalnych kontrolerów, którzy rankiem sprawdzają w jaki sposób odbywa się sprzedaż mleka na terenie wspomnianych komisariatów.

Ponieważ kontrolerzy stwierdzili szereg przekroczeń, spisano kilkadziesiąt protokołów, przy czym winni stana przed sądem grodzkim.

Oszustwo

Lódź, 2 grudnia.

(gr) Perla Ruda, zamieszkała przy ul. 11-go Listopada 57 padła wczoraj ofiara oszustwa.

Kiedy Ruda znalazła się na ul. Nowomiejskiej, w pobliżu domu Nr. 17 zaczepiona została przez jakiegoś mężczyznę i kobietę i w czasie rozmowy sprzedano jej towar za 25 zł. Okazało się po niewczasie, że nabyty towar przedstawiał wartość 3-ch złotych. Za oszustami wszczęła policja poszukiwania.

Nie zazna głodu w zimie brat

baum, przy ul. Kopernika 53a, wybuchł zatarg.

Firma wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom na 2 tygodnie, jednak mimo to nie dano im możliwości przepracowania pełnych dwóch tygodni — robotnicy zatrudnieni są po 3, 4 dni w tygodniu.

Echa pożaru fabryki Dobranickich

Wszyscy robotnicy będą przyjęci do pracy

Lódź, 4 grudnia.

(k) W inspekcji pracy odbyła się wczoraj charakterystyczna konferencja, będąca echem groźnego pożaru, który przed kilku dniami strawił fabrykę braci Dobranickich, przy ul. Cegielnianej 57.

Jak wiadomo, w murach tych mieściły się dwie firmy: przedsiębiorstwa Petera, oraz tkalnia Zylberberga, zatrudniająca około 150 robotników.

Robotnicy fabryki Petera otrzymali już odszkodowania za spalone ubrania podczas pożaru, natomiast robotnicy Zylberberga wysunęli poza tym jeszcze kil-

Na konferencji, która odbyła się wczoraj w inspekcji pracy zatarg zlikwidowano i właściciel fabryki zobowiązał się, że albo dopłaci robotnikom różnice, albo też zatrudni ich dodatkowo.

Poza tym właściciel fabryki zobowiązał się zatrudnić wszystkich starych pracowników po remoncie.

ka innych postulatów, a mianowicie w sprawie wypłacenia im należności za urlopy, za pracę i t. d.

Na wczorajszej konferencji właściciel spalonej tkalni zobowiązał się wypłacić robotnikom po 8 złotych za spalone ubrania oraz załatwić wszystkie pretensje robotników.

Poza tym właściciel spalonej tkalni oświadczył, że wszyscy robotnicy będą przyjęci do pracy, gdyż w najbliższych dniach wydzierżawił nowe mury fabryczne, w których uruchomi nową tkalnię.

Bezwzględny areszt za bójki na ulicy

Dwaj awanturnicy napadali na przechodniów

Lódź, 4 grudnia.

(v) Do sądu starościńskiego doprowadzono Stanisława Mikołajczyka, robotnika, zam. przy ul. Rokicińskiej 9/11 Leona Kraszewskiego, zam. przy ul. Fabrycznej 2. obydwo członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi, oskarżonych o to, że po wyjściu z zebrania koła Stronnictwa Narodowego przy ulicy Targowej, przed lokalem poczęli napadać na przechodniów i bić ich.

W wyniku rozprawy, Sąd Starościński skazał awanturników po 14 dni bezwzględnego aresztu i polecił obydwo odstać z sądu do więzienia.

Andrzej Wroński, kelner, zam. przy ul. Koszykowej 15 za nieprzystojne zachowanie się wobec dwóch nieletnich dziewczynek, które spotkał na ulicy — skazany został na 10 dni bezwzględnego aresztu.

Wzorowa kuchnia w 13 dzielnicy

Starosta dr. Mostowski i wiceprezydent Pączek jedzą obiad z bezrobotnymi

Lódź, 4 grudnia.

(v) Na posiedzeniu Komitetu Pomocy Zimowej, p. naczelnik dr. Wrona, dotychczasowy przewodniczący sekcji rozdzielczej przekazał swoje czynności nowemu staroście p. dr. Mostowskiemu. Komitet prowadzi dotąd cztery kuchnie bezpłatne, które wydają 6.000 porcyj obiadowych. Rozdzielono już również 18 wagonów kartofli dla najuboższych.

Wczoraj, p. starosta dr. Mostowski, w towarzystwie p. wiceprezydenta Pączka zlustrowali kuchnie. Między innymi

przeprowadzono lustrację kuchni dzielnicy XIII przy ul. Rzgowskiej 7, gdzie przedstawiciele władzy poczęstowani ze stali obiadem z kotła.

Zo dobry i czysto przyrządzony obiad dyżurne gospodynie z p. Włodarkową na czele — otrzymały specjalne podziękowanie.

Kuchnia odznacza się idealną czystością, zaś praca odbywa się bardzo sprawnie. Jest to bodaj jedyna kuchnia dzielnicy, która równocześnie posiada świetlicę dla bezrobotnych.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Lódź, 4 grudnia.

(k) — W dniu wczorajszym odbyło się ogólne zebranie piekarzy, zgrupowanych w chrześcijańskim cechu piekarzy przy ul. Podleśnej 1, na którym omówiono szereg aktualnych spraw.

M. in. piekarze uchwalili opodatkować się na rzecz pomocy najbiedniejszym w okresie zimowych miesięcy, przy czym postanowiono, że wysokość składek na ten cel wynosić będzie 1 pro mil od obrotu za 1935 rok.

„Międzynarodowa komunikacja samochodowa" złożyła wczoraj do Odrwa-

telskiego Komitetu Pomocy Zimowej sumę 500 złotych na rzecz pomocy najbiedniejszym, deklarując jednocześnie wpłaty po 100 zł. miesięcznie na dalszy okres.

(v) Konsul Osser, niezależnie od świadczeń, jakie będzie ponosiła jego firma przy ul. Kilińskiego Nr. 222 w ciągu pięciu miesięcy zimowych na rzecz pomocy bezrobotnym, złożył od siebie zł. 500 na prowadzenie bezpłatnej kuchni w XIV dzielnicy.

Obywatelski czyn konsula Ossera powinien znaleźć naśladowców.

Hallo! Tu radio!

PIATEK, 4 grudnia 1936 r.
 12.03—12.40 „W dniu święta górniczego” — audycja muzyczna w opracowaniu Jerzego Langmana w wykonaniu mieszanego chóru kolejowego pod dyr. Henryka Niozego (z Katowic).
 12.40—12.50 „Czego potrzeba mojej zagrodzie” — pogadanka — wygłosi Hanna Koryzna.
 12.50—13.00 Dziennik południowy. 13.00—14.00 Koncert południowy Orkiestra i soliści (płyta za płytą). 14.00—14.57 Przerwa.
 14.57—15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
 15.00—15.15: Wiadomości gospodarze.
 15.15—15.40: Koncert reklamowy.
 15.40—15.45: „Jak spędzić święto?” poradzi Ludwik Szumlewski.
 15.45—16.15: Melodie północy — płyty.
 16.15—16.30: Rozmowa z chorym k. kapelana Michała Rekasa (ze Lwowa).
 16.30—17.00: Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa) i Chór Juranda (z Warszawy).
 17.00—17.15: „Tam gdzie Jan III z kowalichą tańczył” — felieton wygłosi Michałina Grekowicz (ze Lwowa).
 17.15—17.50: D. c. koncertu w wykonaniu orkiestry Seredyńskiego i Chóru Juranda.
 17.50—18.00: Reportaż z obchodu Barbarki (z Krakowa).

Radio-odbiorniki „REX”
 doskonale, zużywają najmniej prądu.
 Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe
RADIO-REICHER
 Łódź, Piotrkowska 142

18.00—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
 18.16—18.16: Poradnik sportowy — red. Józef W. dąrkiewicz.
 18.16—18.20: Poradnik sportowy losalny — Ludwik Szumlewski.
 18.20—18.50: Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej”. Muzyka salonowa.
 18.50—19.00: Pogadanka popularna p. t. „Nieuczciwe kupno” — wygłosi Marian Kozowski.
 19.00—19.20: „Kucharz” — nowela Jerzego Lieberta.
 19.20—19.45: „Z pieśnią po kraju” audycję poprowadzi prof. Bronisław Rułkowski.
 19.45—20.00: Fragment opery.
 20.00—20.15: „Wiolonczela i kontrabas” — III-a pogadanka z cyklu „Instrumenty orkiestry symfonicznej” — wygłosi prof. Lucjan Kamieński (z Poznania).
 20.15—22.30: Koncert Symfoniczny. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii pod dyr. Willy Ferrero i Artur Rubinstein — fortepian.
 W przerwie koncertu: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna.
 22.30—23.00: „Rzeźnik i poeta” — skecz Henryka Duvernois — przekład Jana Piotrowskiego.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Serca ze stali”.
CASINO: — „Przygody człowieka bez nazwiska”.
CAPITOL: — „Pan z milionami”.
CORSO: — I „Czarne Róże” II „Droga do serca”.
EUROPA: — „Tajna brygada”.
GRAND-KINO: — „Jestem niewinny”.
METRO: — „Serca ze stali”.
MIRAZ: — „Judeł gra na skrzypcach”.
PALACE: — „W blasku słońca”.
PRZEDWIOSNIE: — „Będzieś zawsze moja”.
RAKIETA: — „Jei Eksceleńcja Babka”.
RIALTO: — „Magnolia”.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
 Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. premiera głośniejszej sztuki historycznej A. Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki”. W tytułowej roli wystąpi aktor sceny polskiej znakomity artysta Ludwik Solski, który też sztukę tę wyreżyserował. — Reszta obsady stanowią: Dunajewska, Łęcka, Skwarska, Modrzeński, Korwin Kalinowski, Tarkiewicz, Winawer, Dejunowicz i inni. Stylowe dekoracje skomponował Bolesław Kudewicz.
 „Fryderyk Wielki” powtórzony będzie w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz.
 W sobotę o godz. 4-ej po południu arcydzieło Fredry „Zemsta” po cenach znizowanych.
 W niedzielę o godz. 4-ej popoł. również po cenach znizowanych „Moralność pani Dulskiej”.

TEATR POLSKI.
 Wielkie i nieśmiertelne arcydzieło literatury polskiej „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego wejdzie na repertuar Teatru Polskiego z szczytnie inauguracyjnym otwarciem nowej placówki teatralnej Łodzi.
 Uroczyste przedstawienie, które odbędzie się dnia 7 grudnia wzbudziło wielkie zainteresowanie sfer artystycznych oraz szerokiej publiczności miasta.
 Wesele reżyseruje H. Moryciński.

TEATR POPULARNY
 (Ogródowa 18).
 Dziś w piątek „Stare wino”.
 W sobotę o godz. 4.15 popoł. „Słuby panienskie”, o godz. 8.15 wiecz. „Stare wino”.
 W niedzielę o godz. 4.15 popoł. i o godz. 8.15 wiecz. „Stare wino”.

Złośliwe „kawały” telefoniczne i anonim zaprowadziły 2 osoby do sądu starościńskiego

Niezwykły finał zabawy w ostatki

Łódź, 4 grudnia.
 (v) Przed sądem starościńskim toczyła się, niezwykle ciekawa i obfitująca w szereg humorystycznych momentów, sprawa, której tłem była zabawa jaka w ostatki bieżącego roku urządziła w swoim mieszkaniu p. K. zam. przy ul. Piwnej 17.

Na zabawie, która przeciągnęła się późno w noc, obecny był również młody syn państwa. Po północy, matka młodego Z. przysłała po syna, przy czym doszło do wymiany słów pomiędzy właścicielką mieszkania i matką na tle demoralizującego wpływu zabaw na młodzież.

Cała sprawa skończyłaby się na tym, gdyby pani Z. nie otrzymała anonim podpisanej „bien élève” (dobrze wychowany) w którym to anonimie, nieznany autor domagał się przeproszenia pani K. za nietakt, grożąc w przeciwnym razie przykrościami i konsekwencjami.

Pani Z. anonim zlekceważyła. Po kilku dniach do mieszkania państwa Z. przy Bałuckim Rynku Nr. 3 zatelefonował ktoś i podając się za dyrektora Szkoły Handlowej, do której uczę-

szał syn państwa Z. prosił o natychmiastowe przybycie matki do kancelarii szkolnej. Zaniepokojona pani Z. poczęła się przygotowywać do wyjścia, gdy wtem do mieszkania wszedł syn pytając, co się stało, albowiem do szkoły telefonowano z prośbą o zwolnienie chłopca z lekcji.

PONIEWAŻ MATKA JEGO JEST... UMIERAJĄCA...

Po sprawdzeniu okazało się, że ze szkoły do mieszkania państwa nikt nie telefonował, natomiast telefonowano do szkoły z zawiadomieniem o śmiertelnej chorobie matki ucznia.

Działo się to w godzinach przedpołudniowych.

Tego samego dnia po południu, do mieszkania państwa Z. przyjechał samochodem dr. K. twierdząc, że został telefonicznie wezwany do chorego dziecka. Nieporozumienie zostało z trudem wyjaśnione. Seria kawałów telefonicznych nie skończyła się jednak na tym.

O godzinie 6-ej po południu tego samego dnia zatelefonował właściciel pewnej kwiaciarni komunikując, że otrzymał telefoniczne zlecenie w sprawie KWIATÓW NA TRUMNE DZIECKA państwa Z., ale prosi o wyjaśnienie jakie

kwiaty ma wysłać i, że wozy z zielenią są już w drodze...

Pani Z. dostała ataku nerwowego. W nocy budził ich jeszcze kilkakrotnie sygnał telefonu, przy czym nikt się nie odzywał. Tego już było dość.

P. Roman Z. złożył skargę do policji podając groźby zawarte w anonimie i kawały telefoniczne, które wpędziły żonę w chorobę nerwową.

Dochodzenie toczyło się przez kilka miesięcy. Podejrzenie padło na panią Jadwigę K., zam. przy ul. Rybnej 5, która przyznała się do wysłania anonim do państwa Z., twierdząc, że anonim ten podyktowała swej koleżance Binie G. zam. w tym samym domu.

Obie obwinione przyznały się do przesłania anonim, zaprzeczyły jednak jakoby były autorkami niesmacznych żartów telefonicznych.

Po rozprawie w sądzie starościńskim, p. Jadwiga K. skazana została na 50 zł. grzywny, zaś Bina G. na 20 zł. Sprawcy niesmacznych żartów — nie odnaleziono.

Adw. Wilanowski, który sprawę tę prowadził, zapowiedział apelację z powodu niskiego wymiaru kary.

Kronika fabryczna

Korespondencje „Expressu” z łódzkich zakładów przemysłowych

5 NIEBOSZCZYKÓW W JEDNYM TYGODNIU.

Karol Eisert, 4 grudnia.
 W ubiegłym tygodniu kasa pogrzebowa wypłaciła 5 zasiłków pogrzebowych. W gronie nieboszczyków znaleźli się: dwaj robotnicy i trzech członków rodzin.

Obecnie robotnicy na cel zasiłków dali po 1 zł. ponieważ przed kilku miesiącami kasa pogrzebowa została rozwiązana ze względów podatkowo-skarbowych.

Należy wyjaśnić, że gdy istniała kasa pogrzebowa, robotnikom odciągano co tydzień 20 gr. Nabierało się w ten sposób około 6 tys. zł. Właśnie od tych pieniędzy Urząd Skarbowy pobrał podatek w wysokości kilkuset zł.

Aby nie uszczuplać funduszu pogrzebowego, kasa pogrzebowa rozwiązała się. Od tego czasu przestano odciągać robotnikom 20 groszy, rezerwę zużyto na zasiłki, a obecnie na wypadek śmier-

ci wplacają robotnicy tyle ile potrzeba. Właśnie w zeszłym tygodniu los zrzadził aż pięciu nieboszczyków.

URUCHOMIONA TKALNIA.

Firma Szac, 4 grudnia.
 Po kilku tygodniowym postoju została w zeszłym tygodniu częściowo uruchomiona tkalnia Szaca, mieszcząca się w murach Kindermana, przy ul. Andrzeja 63.

ŚLUSARZE PRACUJĄ JESZCZE DWA TYGODNIE.

Kanalizacja i Wodociągi, 4 grudnia.
 Roboty sezonowe przy kanalizacji zostały zakończone, robotnicy zostali zwolnieni z wyjątkiem ślusarzy, którzy jeszcze na przeciąg dwóch tygodni będą zatrudnieni przy spawaniu rur.

ZAMIAST REDUKCJI 3 DNI W TYGODNIU.

Union-Textil, 4 grudnia.
 W związku z naszą notatką o tem, że robotnicy w Union-Textil (Nowe

Francuzi) pracowali od dłuższego czasu 3 dni w tygodniu, dowiadujemy się, że Zarząd Zakładów chciał by fabryka szła cały tydzień, lecz postanowił zredukować jedną zmianę. Robotnicy, aby zapobiec redukcji, postanowili podzielić się pracą czyli pracowali na dwie zmiany po 3 dni. Stan taki ciągnie się już od kilku lat (z wyjątkiem bardzo krótkich okresów poprawy).

W OCZEKIWANIU DALSZYCH WYMÓWIENI.

L. Geyer, 4 grudnia.
 W końcu ubiegłego tygodnia cała draparnia w Zakładach Geyerowskich otrzymała dwutygodniowe wymówienie. Do niedawna draparnia pracowała na trzy zmiany (dzień i noc), lecz w ostatnich dwu tygodniach stale brakowało towaru i trzy zmiany dzieliły się odpowiednio pracą.

Wymówienie otrzymali również robotnicy apretury oraz część robotników pracujących w przedzalni.

Co będzie jutro na obiad?

Sposób na zaradzenie codziennej trosce pani domu

Kłopotem codziennym każdej niemal gospodyni domu, bez względu na zamożność, jest sprawa menu obiadowego. — Zwłaszcza tam, gdzie środki materialne są szczupłe, a więc i możliwości niewielkie, wybór jest bardzo trudny.

Można w sposób bardzo łatwy zaradzić tej trosce. Wystarczy zaopatrzyć się w „Kalendarz Expressu Ilustrowanego” na rok 1937, gdzie oprócz bogate-

go materiału beletrystycznego, licznych ilustracji, dowcipów, anegdot i t. d., obok rad praktycznych ze wszystkich dziedzin, znajduje każda gospodyni domu obszerny dział przepisów kulinarnych.

„Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1937” jest do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena egzemplarza — 1 zł. 20 gr.

Zycie Pabianic

1.500 ZŁOTYCH NA KSIĄŻKI.
 W celu powiększenia ilości książek w bibliotece miejskiej, gdzie czytelnictwo stale wzrasta, — zarząd miejski postanowił zakupić niezwłocznie różnych dzieł za łączną sumę złotych 1.500.

W pierwszym rzędzie uwzględnione zostaną książki zawierające lekturę szkolną, tak dla młodzieży powszechnej jak i średnich.

HANDEL PRZEDŚWIĄTECZNY.

W myśl przepisów o handlu przedświątecznym w sklepach — donosimy, że w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia t. j. dnia 20-go grudnia r. b. wszystkie sklepy mogą być otwarte i prowadzić handel od godz. 13-ej do 18-ej (od 1-ej do 6-ej popołudniu).

W poniedziałek, wtorek i środę t. j. w dniach 21, 22 i 23 sklepy mogą być otwarte do godz. 21-ej (9 wieczór). Wreszcie w dzień wigi-

lijny t. j. dnia 24-go bm. sklepy otwarte mogą być jedynie do godz. 18-ej (6 wieczór).

SKAZANIE NIEPOPRAWNEGO PRZESTĘPCY.

Na gruncie Pabianic znany jest wielokrotnie karany za kradzieże i różnego rodzaju wykroczenia Łaski Leon.

Obecnie, przywieziony z więzienia w Łodzi, stanął znów przed sądem grodzkim w Pabianicach. Szereg spraw jego rozpatrzono na rozprawie sądowej, mianowicie: o kradzieże, o groźbę karalną, wreszcie o wymuszanie pieniędzy na wódkę.

Łaski został skazany łącznym wyrokiem na 3 lata więzienia. Odwieziono go spowrotem do Łodzi.

REPERTUAR KIN-OSWIATOWE — Dwa dni w raj u NOWOŚCI — Nie odchódz ode mnie LUNA — Szept miłości

Pracownik astrologiczny

4 GRUDZIEŃ 1936 r.
 Podczas dzisiejszego przedpołudnia z powodzeniem możemy załatwiać sprawy mające związek z pocztą, żegluga i radiem. Do godziny 10 należy jednak unikać nieporozumień z osobami starszymi i przełożonymi. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą dobrze jest kupować i sprzedawać przedmioty wartościowe i załatwiać interesy bankowe i wekslowe. Następne godziny zapowiadają się gorzej, działają niepomysłne wpływy dla miłości oraz sztuki. Do godz. 17-ej nie należy także wdawać się w spekulacje ani poważne dyskusje. Koło godz. 18-ej czeka nas zainteresowanie polityką i życiem społecznym oraz miłe niespodzianki w związku z rodziną. — Od godz. 18-ej do godz. 20-ej działają ujemne wpływy dla górników i hutników. O tej porze nie należy także przyjmować podwładnych do służby ani załatwiać ważnej korespondencji. — Godz. 21-sza sprzyja wojsku i marynarzom i nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wybitnymi. Począwszy od godz. 22-ej należy wystrzegać się złodziei i unikać osób, do których nie mamy zaufania. O tej porze jesteśmy także narażeni na przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmiennej.
 Dziecko dziś urodzone — inteligentne, energiczne, posiada talent organizacyjny, o skłonnościach egoistycznych, zmysłowe, nieufne.

Dancing „TABARIN”

Występy nowozaangażowanego zespołu artystycznego na czele z dwiema gwiazdami Hollywoodu „HOLLY-SISTERS”

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

89

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wykonywać swych pracownków.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin oferuje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wykrywa — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbusowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbusow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzanie pada na niego, Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W nocy Arbusowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętkę, niech pilnie medalion!” Następnie dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znika w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbusowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbusowem. Na miejsce zmarłego Arbusowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbusowa, który zszedł jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzanie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuзем zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nic o tym nie wie i nadal przymiera głodem, aż wreszcie rzuci się pod auto, w którym jechał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy, lecz Jadzia, pomnąc jego krzywdy, nie chce go znać.

Wobec tego Halwin zwrócił się do innego przemysłowca, Pomruczka, aby dał Jadzi posadę w swej fabryce, by ją w ten sposób uzależnić od siebie. Jadzia jest rozpromieniona.

Jednakże fabryka przechodzi w ręce hakatysty Niemca, Baumana, który wprowadza nowe, uciążliwe „porządki”...

Tymczasem minęła jesień... Królówic - Karnawał rozpoczął swe panowanie. Na murach miasta ukazały się barwne alize o pierwszym balu maskowym w pięknych specjalnie na ten cel udekorowanych, salach „Astorii”.

Komisarz Wentzel wybiera się na ten bal, gdyż otrzymał informację, że będzie tam również Wichroń. Dzwoni więc do żony, informując ją, że otrzymał dwa bilety na dzisiejszy bal maskowy.

— Bądź gotowa na godzinę jedenastą... — zakończył Wentzel.

— Ach, mój drogi, jak bardzo się cieszę... Tak pragnęłam pójść na dzisiejszy bal... — odparła pani Tonia.

— No, widzisz... Życzeniu twemu stało się radość... Na razie „pa”!

Odłożyła słuchawkę i zamysliła się głęboko...

Rozdział 81

Serca z lodu

Bał w salonach „Astorii” cieszył się zawsze najlepszą opinią. Stanowił on zazwyczaj oficjalne otwarcie sezonu karnawalowego.

Obszerny, piękny lokal, posiadający górne i dolne sale oraz kilka dyskretnych barów nadawał się do tego celu znakomicie. Nic więc dziwnego, że tego wieczoru zebrano się w „Astorii” bardzo liczne towarzystwo, rekrutujące się przeważnie z przedstawicieli miejscowej plutokracji, wśród której, jak zwykle, rej wodził Halwin.

Miał on do zabawy specjalny dryg. Umiał wydawać pieniądze, wiedział co zamawiać i jak spędzić noc, aby móc z niej wyssać wszelkie możliwe rozkosze. Znany był z tej wielkiej umiejętności i dlatego każdy starał się przebywać w jego towarzystwie

Zwłaszcza przedstawicielki płci pięknej łączyły do niego jak ćmy do światła. Wiedziały bowiem, że noc z Halwinem zdoła im wynagrodzić wszystkie dotychczasowe straty. To też Halwin otoczony był rojem pięknych niewiast i nadskakujących kelnerów, którzy co chwilę znosili na tacach nowe specjalne i pękate flachy wina. Uczta zapowiadała się znakomicie...

Za oknem padał śnieg. Było mroźno. Z dachów zwisały lodowe sopele.

Przed „Astorją” płonął tęczyowy łuk neonowego światła. Co chwilę przed girlandami umajone wrota zajeżdżała linuzyna, z której wysiadali jaśnie wielmożni państwo... Rosły „szwajcar” w złocistej liberii podbiegał szybko i otwierał drzwiczki auta...

A opodal stał jakiś mały chłopiec z gazetami. Był to Walek Rudziak. Od czasu, gdy ojciec jego znikł w tajemniczy sposób, Rudziakowa pozostała zupełnie bez środków do życia. W dodatku rozchorowała się ciężko na płuca i nie mogła nawet chodzić do prania. Jedynym jej opiekunem został więc siedmioletni Walek, który w dzień sprzedawał na ulicy sznurowadła, a w nocy gazety.

Kuse i dziurawe paletko nie mogło wywiązać się ze swego obowiązku ochrony wątego ciała przed mrozem. Poprzez podarte buty wycierały szmaty, którymi omotał sobie nogi, żeby tak „nie ciągnęło”. Co chwilę chuchał w zamarte, zgrabiące palce i powtarzał płacząco:

— Może dla pana hrabiego gazetkę... Albo może pan hrabia kilka groszków ofiaruje... Jeść mi się chce...

Ostatnie słowa nie były wcale „nabieraniem gości”... Naprawdę chciało mu się jeść bo obiad, składający się z suchego chleba i pół kwarty kiepsko słodzonej herbaty zjadł o godzinie dwunastej, a teraz już dochodziła północ. Mógł więc porządnie wygłodzić się w ciągu całej doby... A dzień był w dodatku bardzo kiepski... Sprzedał zaledwie jedną parę sznurowadeł za pięć groszy... To był całodzienny zarobek... Starczyło więc zaledwie na jedną bułkę... A co dla matki?... — myślał. Trzeba było przecie jakoś nakarmić chorą matkę... Cały dzień leżała w łóżku z gorączką...

Nie miał czasu nawet zajrzeć do domu, by sprawdzić co tam słychać... Liczył na to, że może któraś z sąsiadek zajrzała i przyniosła jej przynajmniej trochę ciepłej herbaty... Walek nie miał czasu na pielęgnowanie matki. Musiał myśleć o zarobku... Zbyt wielki ciężar życia legł na te dziecięce barki...

Oto znowu zajeżdżała piękna limuzyna... Wysiadł z niej Wichroń, a za nim Ilona w długim, wspaniałym futrze oraz Czerski.

— Panie hrabio — skomle Walek drżącym, zachrypłym głosem, dygocąc z głodu i zimna — może gazetkę wieczorną... A może...

— Ale koby go tam słyssał... „Szwajcar” trącił go ciężką łapą i syknął:

— Uciekaj stąd, pęta!... Nie zawadzaj nikomu!...

— A bo czy ja komu zawadzam?... — bąknął Walek, ściskając pod pachą kilka gazet.

— Idź do domu spać!... Kto to widział żeby taki pęta po nocy się włóczył?!

— Daj mi pan jeść, to chętnie pójdę spać! — odparł Walek przemądrzale.

— Jak to jeszcze przygadać potrafi! Umykaj stąd, bo...

Dalsze słowa uwieźli mu w gardle, gdyż nadjechało nowe auto i trzeba było znowu drzwiczki otwierać.

Wichroń wszedł do pięknie iluminowanej sali i zajął przygotowany dla siebie stolik w jednej z łóż.

— Popraw sobie fryzurę... — zwrócił się do Ilony uprzejmym tonem.

Ilona uśmiechnęła się.

— Jesteś ostatnio stanowczo zbyt troskliwy... — odparła Ilona — Dbasz o moją urodę bardziej niż ja...

Czerski uśmiechnął się pod wąsem, a Wichroń usprawiedliwił się:

— Chcę żebyś ładnie wyglądała... Czy robisz mi z tego powodu zarzuty?

— O, nie... Bynajmniej... Bardzo mnie to cieszy...

Spojrzała do lusterka. Wyglądała rzeczywiście ślicznie. Poprawiła z lekką fryzurą i schowała lusterko. Po chwili kelner począł znosić zamówione potrawy i napoje.

W pewnej chwili Ilona zwróciła uwagę, iż przy sąsiednim stoliku siedzi kilku eleganckich panów, którzy przyglądają się jej uważnie. Wichroń i Czerski również spojrzeli w ich stronę. Nastąpiła wymiana ukłonów.

— Cudzoziemcy... — wyjaśnił Wichroń — Amerykanie... Przyjechali na krótki okres czasu do Polski w sprawach handlowych... Jak ci się podoba ten wysoki brunet?... Śliczny chłopak, prawda? Podobny do Gary Coopera... Nazywa się Walker... Bardzo sympatyczny bubek... Panie starszy, proszę o trochę lodu...

Ilona zerknęła w stronę sąsiedniego stolika. Walker również spojrzął w jej stronę.

Spotkały się ich spojrzenia. Ilona wyczytała w oczach Amerykanina ciekawość i pożądanie. On zaś wyczuł w jej wzroku nudę i chęć przeżycia wielkiej przygody.

Przyglądała mu się tak długo, aż na jego wargach zajaśniał uśmiech powitania. Wtedy odwróciła głowę i zauważyła dziwny błysk w oczach swego męża. Sądziła, że przytępiła ją na tym flircie i zrobiło jej się przykro. Spuściła głowę.

Ale Wichroń jakoś wcale tym nie był zmartwiony. Zerknął tylko porozumiewawczo w stronę Czerskiego, który ponownie uśmiechnął się z lekką pod czarnym łukiem wąsików.

— Ojcu widać nieźle się ostatnio powodzi... — rzekł Wichroń, przyglądając się Halwinowi, który wlewał wino do ust jakiejś mocno wydekoltowanej damie — Bawi się jak maharadża...

Ilona również spojrziała w tę stronę, lecz po drodze wzrok jej znowu skrzyżował się ze spojrzeniem Walkera. I znowu na wargach Amerykanina roz-

kolysał się promienny uśmiech. Wichroń ukradkiem obserwował bacznie swą żonę. Nagle omroczył go subtelny zapach znanych perfum...

Podniósł głowę. O uszy otrząsnął się lekko drażniący szelest jedwabiu. Ujrzał zwiewną, eteryczną postać Tani. Przeszła obok niego wyniosła, dumna, piękna w swej egzotyczności... Za nią szedł Wentzel. Ponury, nasróżony, jak gdyby nie przyszedł na zabawę, lecz tropił bandytów...

Usiedli obok w pustej łoży... Tania usiadła z boku, gdy więc Wichroń odchyłał nieco w tył głowę, widział jej różowioną twarz i zmrużone, migdałowe oczy.

Wentzel rozsiadł się wygodnie i rozmawiał beztrząsco z żoną, lecz z właściwym sobie sprytem obserwował ją uważnie.

— Mamy tu wielu znajomych... — zauważył w pewnej chwili Wentzel.

— Nie widzę na razie ani jednego... — odparła spokojnie pani Tania.

— Ty ich może nie znasz, ale ja ich znam dobrze... — rzekł komisarz z naciskiem.

W tej chwili na salę wszedł baron Keleti... Baczny okiem rozejrzył się dokoła. Przede wszystkim zwrócił uwagę na Halwina, który miał już widocznie mocno w czubie.

Tym razem baron Keleti nie był sam, Towarzyszył mu starszy pan w siwej peruce. Był to Alf.

— Wszyscy się tu zbrali... — mrucnął baron Keleti do swego przyjaciela. — Bawia się. Wydają setki, tysiące złotych... Za jedną noc szaleństwa... A tam — na ulicy — marznie głodny dzieciak... Pięć złotych byłoby dlań szczęściem najwięszym, pozwoliliby mu nie myśleć o głodzie przez cały tydzień, dałoby mu możność egzystencji... Tylko pięć złotych!... Cóż znaczy ta suma dla Halwina i wielu takich jak on?... Cóż znaczy te pięć złotych wobec sum, jakie oni wydadzą w ciągu tej jednej nocy, skoro jedna flaszką szampana kosztuje 150 złotych?... Ale nikt mu tych pięciu złotych nie da... Nawet złotówki, nawet pięciu groszy mu nie dadzą... I to się nazywają nasi „bliźni”...

Twarz Mściciela wykrzywił ironiczny uśmiech.

— Tak... — zgodził się Alf — Świat jest źle urządzony... Zbyt dużo nędzy zebrało się dokoła... Rzecz można, iż ńdza to ocean, na którym bogacze stanowią małą wysepkę... I oto rozszalała burza na oceanie... Wszyscy chcą się ratować... Wysepka jednak wszystkich nie pomieści... Co robisz?...

Mściciel chciał coś odpowiedzieć, lecz w tej chwili ujrzał zbliżającą się postać bankiera Seiblitza

— Aaaa!... Witamy!... Pan baron Keleti również zaszczycił nas swą obecnością!... Proszę do naszego stolika... Bawimy się cudownie!... Mówię panu, kobity pirrrsza klassssal!... Paluszki lizać!... He-he-he-he...

Baron Keleti mrugnął porozumiewawczo w stronę Alfa i obaj udali się za lekko już wstawionym bankierem...

Po północy bał w salonach „Astorii” rozhuśtał się na dobre... Pijana orkiestra waliła bez przerwy. Eleganckie panie w wydekoltowanych sukniach zwisały bez władnie w ramionach swych tancerzy.

— A za oknami padał bezgłośnie puszysty śnieg i rozlegał się płaczący głos dziecka:

— Może dla pana hrabiego gazetkę?... Jeść mi się chce...

Dalszy ciąg jutro

Syn kupca łódzkiego — złodziejem

Echa nieudanego włamania do mieszkania dr. Mincowej

Łódź, 4 grudnia.

(gr) — Przed mieszkaniem dr. Mincowej przy ul. Zawadzkiej 9 operował przy drzwiach wejściowych jakiś osobnik, którego zauważyła przez szybę służąca. Dziewczyna zaalarmowała przez okno dozorcę. Zamknięto bramę i kilka osób udało się na poszukiwanie włamywacza. Na klatce schodowej zatrzymano nie-

znajomego. Był nim 23-letni S. Witelson, mieszkaniec Łodzi, u którego w czasie rewizji osobistej znaleziono pęk kluczy i wytrychów.

Również w dziurce od klucza drzwi dr. Mincowej pozostał jeden z wytrychów, który był odpowiedni do zamku. Złodzieja odprowadzono do komisariatu. Po wstępnym dochodzeniu prze-

Kostka od kury spowodowała śmierć

Bydgoszcz, 4 grudnia.

(sm) Tragiczną śmierć, spowodowaną niezwykle okolicznościami, poniosła

kazano złodzieja władzom sądowym. Witelson, syn znanego kupca łódzkiego, stanął przed sądem grodzkim.

Po udowodnieniu mu winy sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia za usiłowanie dokonania kradzieży.

48-letnia wdowa Marta Zaborowska, zam. w Mroczy pod Wyrzyskiem.

Gdy spożywała kurę na obiad, kość utknęła jej w gardle.

Nieszczęśliwa zmarła po kilku godzinach wśród strasznych męczarni.

Okazało się, że ostry odłamek kości utknął jej w gardle, tamując przelyk, wskutek czego nastąpiła śmierć.

JAKI

jest najpraktyczniejszy podarek gwiazdkowy? Pozwala zarabiać, uczyć się, korzystać z rozrywek...

Dyrektor Instytutu FILOREX de Paris p. J. Rowiński przeprowadza bezpłatne demonstracje i dobiera słynne francuskie szkła, do najbardziej zepsutego wzroku w Lecznicy Ocznej, Piotrkowska 86, II p. 9-12 i 2-5 codziennie do dnia 15 grudnia.

NA ODCINKU Piotrkowskiej od Nr. 171 Skorupki i Wólczniańskiej do Nr. 219 zgubiono skórzaną teczkę z dokumentami bezwartościowymi firmy Union Textil Sp. Akc. Zwrócić za wy nagrodzeniem Piotrkowska 171 Biuro.

Matki! Doktor TREPMAN

Zapisuje swe niemowlęta do

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i od 6-9 wiecz.

"Kropki Mleka"

Dr. H. Gutsztadt

AKUSZER-GINEKOLOG

mieszka obecnie

ZACHODNIA 66. Tel. 129-52

Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
UL. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

„CORSO“
DZIŚ PREMIERA!
Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc niższe.

Nasz bezkonkurencyjny program
Poemat miłości i zdrady

„CZARNE RÓŻE“
II. Komedia pełna humoru i śmiechu

„DROGA do SERCA“
II.

WILLY BIRGEL
Znany z filmu „Ostatni akord“
LILJAN HARVEY
WILLY FRITSCH
Wspaniała wystawa.
Niezrównana gra!

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Wybitne arcydzieło I. t.:

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
POCZ. O 9.4

„Serca ze Stali“
(Dom poprawczy)

Film, który przedstawia przeżycia (przestępców) młodzieży, oddanych na pastwę nieludzkich oprawców. — W roli gł. MAGDE EVANS i JAMES CAGNEY. — Bilety wolnego wejścia nieważne.
Ceny miejsc od 54 gr.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1
POCZ. O 9.5

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16
POCZ. O 9.4

Ostatnie 2 dni!

Światowej sławy gwiazda **MOLLY PICON**
w najweselszej komedii produkcji polskiej p. t.

„JUDEL GRA NA SKRZYPCACH“

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16
POCZ. O 9.4

ANONS! Następny program: „JADZIA“. W roli głównej JADWIGA SMOSARSKA

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

280)

Powieść współczesna

Danuta Kreszińska, eksredygnantka w magazynie białym Jana Zarysa została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysa.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Ile razy przejeżdżali przez Konczyniec, za każdym razem wzrok Staszka zatrzymywał się na olbrzymim polu żyta i zawsze dźwięczało mu w uszach zapewnienie Julii, że romans ich przetrwa tylko do żniw, a potem wszystko ułoży się inaczej.

— Ach — powiedział raz do siedzącej obok w aucie kochanki — chciałbym mieć taką czarodziejską moc, ażeby nakazać temu żytu, by więcej już nie rosło: bo wtedy zatrzymałbym cie już na zawsze.

Ona spojrzała na jakgdyby z roztargnieniem na falujące na wietrze zielone źdźbła.

— Mówisz, że chciałbyś, ażeby została z tobą na zawsze — zauważyła wreszcie — a jednak mam wrażenie, że i tak na dłuższą metę nie byłibyśmy szczęśliwi. Nigdy ci wprowadzić nie po-

wiedziałam tego, niemniej wydaje mi się, że nie kochasz mnie już tak ogromnie jak kiedyś.

Zaprzeczył żywo:

— Mylisz się: kocham cię, jak dawniej, tylko że w uczuciach moich nie ma już tyle radości, co kiedyś. Dziś miłość moja, nad którą — niby miecz Demoklesa — wisi groźba niedalekiej rozłąki, jest bardziej szara i zmatowiona.

— Ach, że też o niczym innym nie możesz mówić tylko o tym naszym rozstaniu — zachnęła się Grotomirska.

— Trudno — usprawiedliwiał się — przypominam mi to historię o pewnym tyranie greckim i ubogim gajnarzu: czy znasz ją?

— Nie!

— Kiedy pewien władca grecki przechodził ulicą, jakiś ubogi człowiek mijając go, westchnął tak głośno, że tyran zatrzymał się. „Czemu tak wzdychasz?“ — spytał zaintrygowany. „Porównywałem twoje życie, panie z moim nędznym bytowaniem i pomyślałem sobie, że gdyby mi wolno było żyć przez miesiąc w takim bogactwie i zbytku jak ty, chętnie bym potem umarł!“ — odpowiedział tamten. Tyran, który słyszał z inteligentnego okrucieństwa, uśmiechnął się na to:

— Zgoda, przez miesiąc będziesz żył na moim dworze, chodził w moich szatach, sypiał w moim łóżku, jadł po-

trawy i pił wino, jakie ja zwykle spożywam, cieszył się tańcem moich niewolnic i używał wszelkich honorów, należnych mojej osobie. Ale pamiętaj: za miesiąc umrzesz.

I tak się też stało.

Przez kilka pierwszych dni ubogi gajncarz, przemieniony nagle w władcę, czuł się nad wyraz szczęśliwy. Lecz nie minął tydzień, a znudziło mu się wszystko: i zabawy dworskie, i pieśni poetów, i igraszki swawolnych niewolnic. Obmierzył mu drogę potrawy i najłodsze wino wydało mu się gorzkie, albowiem wszystkie te cudowności nie zdołały zahic w nim myśli, że za kilka tygodni skończy się — wraz z życiem — ten sen. I dlatego, padłszy do nóg tyranowi, błagał go, ażeby pozwolił mu zerwać umowę...

Hrabina słuchając opowieści Staszka, zmarszczyła brwi.

— Morał pierwszszej części tego opowiadania rozumiem: trudno jest być zupełnie szczęśliwym, jeśli termin tej szczęśliwości jest ściśle określony. Czyli innymi słowy i na dnie miłości naszej padać musi cień, ponieważ istnieje w nas przeświadczenie, że nie będzie ona trwała wiecznie... Natomiast nie rozum'em końca... Czy i ty zniechęcony tym, że szczęście twoje nie jest kompletne, chciałbyś zerwać naszą umowę i już teraz wyczołfać się z gry, która zaczyna ci ciążyć?

Reczyński posępnie potrząsnął głową:

— Gdybym był prawdziwym mężczyzną, z pewnością postąpiłbym w ten sposób. Ja jednak nie mam siły, ażeby odejść od ciebie. Przeciwnie brnę coraz dalej, chociaż wyraźnie zdaję sobie sprawę z faktu, że im bardziej przeciągnie się nasz romans, tym boleśniej będzie dla mnie rozstanie.

Jak widzimy, nie były zbyt wesole rozmowy, jakie ze sobą w tym okresie prowadzili — na przekór światu, który, rozzieleniwszy się majem, każdym szmerem brzoźowego listka, każdym błysnięciem konwaliowego dzwoneczka, każdą nutką ptaszącego trzela śpiewał wielką pieśń radości.

Zaraz potem ogrody, pełne kwitnących bzów zamieniły się w wielkie kładzelnice, a ścieżki w sadach pokryły się okwiatem, lejącym z grusz i jabłoni — niby symboliczne dróżki, po których przechadza się dobra wróżka — Nardzieja.

W tym najpiękniejszym czasie przyjechał do Grzymanowic Włodzimierz Zbyliński.

Rozdział sto pięćdziesiąty ósmy.

W INNYM CAŁKIEM ŚWIECIE

Włodzimierz Zbyliński nie należał do męczczyzn, którzy tak łatwo zapominają.

Ten zakątek górniczo-fabrycznego Śląska, gdzie mieszkał, był szczególnie mało malowniczy.

Wkoło jak sięgnąć okiem, dymili wysokie kominy i błyszczwały po nocach hutnicze piece. Małe wagoniki, wybiegłszy spod ziemi, wywoziły wydarta głębion ruder, ażeby transportować ją do hut, tam po kilku godzinach zmieniała się ona w rozpaloną masę płynnego żelaza, odpływającego do odlewni, gdzie nadawano mu najrozmaitsze kształty.

Włodzimierz Zbyliński, przechadzając się wśród zgiełku maszyn, syku topionego żelaza, zgrzytu pasów transmisyjnych, czy chciał czy nie chciał przypominał sobie cudną jesień, spędzoną nad morzem sycylijskim i jeszcze piękniejszą zimę w Sankt Moritz.

(Dalszy ciąg jutro.)

Miniatyry

Na wesoło!..

Miłość na terenie dzikiego zachodu wygrywa znacznie niż u nas...

Dick i Mary kochają się ogromnie. Jutro właśnie Dick ma się udać do ojca Mary, by poprosić o rękę jego córki. Wieczorem udał się jeszcze na randkę ze swą ukochaną.

— Dick, wiesz, rozmawiałam już o tobie z ojcem... — szepce dziewczyna. Mam wrażenie, że on o tobie jest dobrego zdania...

— Powiedział ci to?...

— Nie... Ale gdy mu powiedziałam, że poprosisz go jutro o moją rękę, zdjął strzelbę i zamiast kulami dum-dum natadował ją śrutem otasim...

**

Antoś Więciorek odpowiada przed sądem za niestosowne zachowywanie się w parku miejskim. Wedle aktu oskarżenia Antoś Więciorek napastował siedzącą samotnie na ławce pannę Werońkę Brzdęk.

— Dlaczego oskarżony pocałował pannę Brzdęk wbrew jej woli? — zwraca się sędzia do oskarżonego.

— Bo myślałem, proszę wysokiego sądu, że panna Werońka nie ma nic na vis-a-vis.

— Dobrze, a dlaczego oskarżony pocałował ją powtórnie, gdy panna Brzdęk z wielkiego wstydu zaczęła płakać?...

— Bo myślałem, proszę wysokiego sądu, że to były lzy szczęścia...

**

Z rana pani Barbara powiada do męża

— Zygmuncie, co to ma znaczyć?.. W kieszeni twej marynarki znalazłam list!..

— Wybacz mi, moja droga... — tłumaczy pan Zygmunt. — To był jej pierwszy list... Przysięgam ci, że zrywam z nią na zawsze...

— Łezesz!..

— Daję ci słowo honoru... To jest jej pierwszy list...

— A jak ona się nazywa?..

— Chyba przeczytałaś jej podpis...

— Na tym liście nie ma jej podpisu... To przecie jest mój list, który dałam ci wczoraj, żebyś wrzucił do skrzynki!

**

Pani Barbara wyjeżdża na miesiąc do Krynicy. Przed wyjazdem powiada do służącej:

— A więc, Marysiu, proszę uważać na pana... Nie wolno mu rozsypywać popiołu od papierosów na podłogę, ani wchodzić w kaloszach do salonu, ani też wyciągać zbyt dużo flaszek wina z piwnicy... Czy Marysia rozumie?

— Owszem, proszę pani... — odpowiada Marysia. — A ile mama panu dawać dziennie na drobne wydatki?

Z wojny domowej w Hiszpanii



Na zdjęciu kawaleria powstańcza w marszu.

Na największym moście świata



Największy most na świecie, długości 18 kilometrów, pomiędzy San Francisco a Oakland w Stanach Zjednoczonych cieszy się niezwykłą frekwencją samochodów. Zdjęcie nasze jest wymowną ilustracją ruchu kołowego na tym moście.

BOMBARDOWANY MADRYT



Zdjęcie nasze ilustruje wymownie zniszczenie stolicy Hiszpanii, wskutek bombardowania wojsk powstańczych.

NOWY PARLAMENT JAPONSKI.



W Tokio oddano do użytku nowe gmachy parlamentu. Na zdjęciu widzimy księcia Asake i Nikasa, którzy zwiedzają monumentalny budynek.

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci

Codzienna nowelka „Expressu”

W londyńskim hotelu

Późną nocą w restauracji wytwornego londyńskiego hotelu „Victoria” zgromadziło się przy stoliku kilku lotników.

Wkrótce przysiadł się do nich właściciel hotelu, Edward Milton, który w czasie wojny również odbywał służbę w lotnictwie i od tego czasu przyjaźnił się z pilotami.

— Czy Tom Largen mieszka u ciebie? — spytał go jeden z lotników, Edgar Rooms.

— Tak. Przyjechał razem z małżonką — odparł mu Milton.

— Nie znoszę go — odezwał się drugi.

Tom Largen przez krótki okres również służył w lotnictwie. Koledzy wiedzieli, że w tej dziedzinie niewiele zdołałby osiągnąć. Largen wreszcie sam zrozumiał, że w lotnictwie nie zrobi kariery i wycofał się ze służby.

Posiadał on stosunki w najelegantszych sferach towarzyskich i cieszył się dużym powodzeniem u płci pięknej.

Nic więc dziwnego, że zdołał pozyskać względy Nelly Wirrens, córki znanego przemysłowca z Manchesteru.

Po kilkumiesięcznej znajomości zaręczyli się. Ślub odbył się w Manchesterze. Młoda para wyjechała po hucznej uroczystości do Londynu i zamieszkała w hotelu „Victoria”.

Wszyscy lotnicy, zgromadzeni w restauracji hotelowej, pogardzali Largenem.

Najbardziej zaś nie znosił go Frank Blid, który przez dłuższy czas kochał się bez wzajemności w pięknej Nelly.

— Czy małżonkowie już śpią? — spytał Blid właściciela hotelu, popijając whisky.

— Prawdopodobnie. Przed godziną wrócili z teatru — otrzymał odpowiedź.

Śmieszny jest ten Largen — odezwał się znowu Blid.

— Tak — potwierdził Milton — Wyobraźcie sobie, że udaje wielkiego bohatera. Wczoraj tu w restauracji opowiadał kilku osobom, siedzącym z nim przy stoliku, o swych brawurowych lotach.

— Nędzny tchórz — zawołał Blid. — Czy słyszeliście o jego przygodzie z duchami? — spytał nagle Rooms.

Kilku z pośród zgromadzonych lotników nie znało tej historii.

Rooms począł opowiadać:

— Nocowaliśmy wówczas w małym hoteliku w pewnej miejscowości w Szkocji. Wiedzieliśmy już, że Largen nie należy do ludzi odważnych. Przyznał się zresztą w wielkiej tajemnicy jednemu z kolegów, że jest trochę zabobonny i boi się duchów. Jednemu z naszych chłopców strzeliła do głowy świetna myśl. W nocy, gdy Largen smacznie chrapał, narzucił na siebie prześcieradło i wślizgnął się do jego pokoju. Largen spał bardzo twardo. Ale gdy „duch” począł głośno jęczeć, obudził się. I wiecie co zrobił? Wyskoczył oknem do ogródka, wzywając głośno pomocy.

Wszyscy słuchacze wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Bohater! — uśmiechnął się ironicznie Blid.

— A czy wiecie — odezwał się znowu Rooms — że podobno Nelly tylko dlatego została jego żoną, iż imponował jej swoją odwagą. Ten bawidamek kłamie, jak z nut!

— Należałoby mu dać nauczkę — powiedział Blid.

Przez parę chwil panowało milczenie.

— Ile pokoi zajmują Largenowie? — spytał nagle Blid właściciela hotelu.

— Dwa — odparł mu Milton — Sypialnię i salon.

— Czy wiecie co można zrobić? — zawołał Blid — któryś z nas mógłby się ukryć w salonie i udawać ducha. Largen z pewnością ucieknie i zostawi swą Nelly. To byłaby prawdziwa uciecha! Jestem przekonany, że takby się ośmieszył w oczach żony, że zażądałaby rozwodu!

— Doskonale pomysł — rozległo się kilka głosów.

— Niestety, drodzy panowie — odezwał się Milton — Nie mogę się na to zgodzić. Przecież to jest mój hotel.

Upłynęło jeszcze pół godziny. Milton pożegnał swoich gości.

Lotnicy wkrótce również wyszli ze sali.

Gdy przechodzili przez hall, Blid nagle zatrzymał się i powiedział szeptem:

— Spójrzcie, portier śpi. Można by poszukać kluczy do pokoi Largenów. Milton kiedyś mi mówił, że wszystkie zapasowe klucze leżą ponumerowane w szafce w porterni. Czy nie znacie numeru pokoi Largena?

— 75 i 76 — odpowiedział mu jeden z kolegów.

Blid po paru chwilach wrócił z kluczami.

— Mam — szepnął z triumfem. — Które to piętro?

— Trzecie.

Lotnicy udali się na górę. Przed drzwiami pokoi małżonków Largen odbyli krótką naradę.

— Ja się nie nadaję — powiedział Blid — Który z was chce wejść?

— Ja — odparł Rooms.

— Świetnie — rzekł Blid — Musimy wszyscy pójść. Będziemy czekać na ciebie w kawiarni „Arkadia”.

— Za pół godziny przyjdę do was. Do widzenia!

Lotnicy szybko zeszli na dół.

Grooms otworzył drzwi salonu. Zapalił kieszonkową lampkę elektryczną.

W salonie nie było nikogo.

Drzwi do sąsiedniej sypialni były nieco uchylone.

Małżonkowie spali.

Rooms zatrzymał się niezdeterminowanie przy drzwiach sypialni. Właściwie jeszcze nie miał konkretnego planu działania.

Nagle wzrok jego padł na szkatułkę, leżącą na stole w salonie. Zainteresowała go jej zawartość.

Po krótkim wahaniu otworzył szkatułkę.

Znalazł w niej kilka koli brylantowych i piękne pierścienie.

Nelly Largen była przecież córką jednego z najbogatszych przemysłowców włókienniczych. Jej biżuteria z pewnością posiadała ogromną wartość.

Rooms przez parę chwil stał, jak skamieniały.

Przed paru dniami postanowił opuścić Anglię i przenieść się do Ameryki. Czy nie skorzystać z okazji?

Lotnicy, siedzący w kawiarni „Arkadia” czekali na Roomsa do czwartej nad ranem.

Nie przyszedł.

Po paru dniach dowiedzieli się, że Roms wyjechał w nieznanym kierunku.

Jednocześnie również wyszło na jaw, że z pokoju Nelly Largen w tajemniczy sposób zniknęła biżuteria, wartości około 3 tysięcy funtów.

DOL.